Nr 139 Dnia 4 Lipca. Piątek. Dnia 22 Czerwca (4 Lipca) 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, swartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. **Numer pojedynczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta** od **11-ej rano do 2-ej po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się**

Dziś: Ś-go Józefa Kalasantego Wyz.
Sobota: Ś-ej Filomeny P. M.
Niedziela: Ś-ej Dominiki P. M.
Poniedziałek: Ś. Apollonjusza i Pulcherji P.

Wschód słońca o godzinie 3 min. 47. Długość dnia godzin 16 min. 34.
Zachód „ „ 8 2'. Ubyło „ „ „ 9.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. Ł. ZABŁOCKIEJ.

Wtorek: ŚŚ. Elżbiety Wd. i Kiliana Bisk.
Środa: ŚŚ. Cyrylla Bisk. i Anatoli P.
Czwartek: 7 braci MM. synów Felicyty.
Piątek: ŚŚ. Sabina Wyz. i Pelagji P. M.

— W dniu wczorajszym w kościele Opieki Świętego Józefa, zakończonem zostało uroczyście Nabożeństwo ku czci Najsł. Serca Pana Jezusa, odprawiane w tejże Świątyni przez 33 dni z rzędu, na pamiątkę 33 lat pobytu na ziemi naszej Zbawiciela Świata. Nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu celebrował JX. Bortkiewicz, duchowną naukę wygłaszał JX. kanonik Borzewski.

— Dzisiaj przypada uroczystość Ś-go Józefa Kalasantego, którą kościół N. Marji Panny Łaskawej przy ulicy Ś-to Jańskiej obchodzić będzie pojutrze (w niedzielę) Nabożeństwem odpustowem.

Ś-ty Józef Kalasanty urodził się w Perata de Sal, prowincji Arragońskiej, roku Pańskiego 1556 ze znakomitego domu de Calasanca. W młodzieńczym już wieku odznaczał się wielką pobożnością, a po skończeniu nauk uniwersyteckich, wstąpił do stanu duchownego, w którym doszedłszy do szczytu doskonałości w posłannictwie Apostolskiem, zasnął w Panu dnia 24 sierpnia 1648 r., mając lat 92.— Papież Benedykt XIV beatyfikował go dnia 18 sierpnia 1748 r., a Klemens XIII zaliczył go w poczet Świętych r. 1767. Kościół Boży wyznaczył pamiątkę obchodu jego uroczystości na dzień 4 lipca.

— Jutro w kościele Ś-tej Anny na Krak.-Przedm., o godzinie 9-tej z rana odprawioną zostanie uroczysta Msza Święta z wystawieniem Najświętszego Sakramentu przed ołtarzem Najsłodszego Serca Najświętszej Marji Panny.

— Wczoraj 21 czerwca (3 lipca), w rocznicę cudownego ocalenia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza od grożącego mu w Warszawie, w 1862 roku, niebezpieczeństwa, odprawione zostało w cerkwi zamkowej, o godzinie 10-tej zrana, nabożeństwo dziękczynne, w obecności JW. Jenerał-Feldmarszałka Hrabiego Namiestnika w Królestwie. (D. W.)

— *Goniec Urzędowy* zamieszcza następujący telegram:

Ems, 18 (30) czerwca. Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani z Ich Cesarskiemi Wysokościami Wielkiemi Książętami Sergiuszem i Pawłem Aleksandrowiczami i Wielką Księżniczką Marją Aleksandrówną, raczyli przybyć wczoraj wieczorem do Ems w pożądanem zdrowiu i przepędzą tu kilka dni. Najjaśniejsza Królowa Wirtembergska Olga Mikołajówna, wyjechała wczoraj, przepędziwszy tu dwa dni. Najjaśniejszy Pan raczy odbywać dalej kurs wód, które okazują dobroczynny wpływ na zdrowie Jego Cesarskiej Mości. (D. W.)

— Komitet Ministrów, roztrząsnąwszy memorjał Ministra Spraw Wewnętrznych o porządku kierowania spraw co do majątkowej odpowiedzialności rokoszan, poległych w bandach lub zniknych bez wieści, podczas i po rokoszu polskim, i zważywszy: *a)* że od uśmierzenia pomienionego rokoszu minęło już 9 lat; *b)* że sąd zaoczny według Wojskowo-Karnej Ustawy nie jest dopuszczalny, a zatem niemożliwe jest i określenie odpowiedzialności majątkowej osób poległych w bandach rokoszan lub zniknych bez wieści, podczas i po rokoszu; *c)* że Jego Cesarska Mość jeszcze 3 grudnia 1864 roku raczył Najwyżej rozkazać, żeby kara konfiskaty, również jak i kara śmierci wyrzekane były o ile można najrzadziej i tylko w wyjątkowo ważnych wypadkach — uchwalił: wyjednać Najmiłościwsze Jego Cesarskiej Mości zezwolenie na zaprzestanie w guberniach zachodnich wszystkich prowadzonych jeszcze spraw o konfiskacie majątków z rokoszu 1863 roku i na nierozpoczynanie odtąd nowych spraw konfiskacyjnych z tegoż rokoszu.

Najjaśniejszy Pan, 11 maja 1873 roku, Najwyżej na to zezwolić raczył. (D. W.)

Z.—Po pejzażach przyszła kolej na portrety—przybyło ich w tych czasach na wystawę z dziesięć.

Przyznajemy się, że wolelibyśmy, aby te cenne zapewne dla portretowanych i ich familji zabytki, pozostały w salonach właścicieli, gdyż dla publiczności mało przedstawia interesu, że pan X ma na nosie brodawkę, która jedynie odróżnia go od reszty śmiertelników, a pani Z nosi ładne koronki i suknię zręcznie wciętą — które jako dowód wykwintnego gustu, kazała wiernie skopjować farbami dla potomności.

Nie przeczymy, że i rodzaj portretowy daje obszerne pole dla talentu artysty—najlepszym dowodem Vandyck a nawet sam Rafael—ale znakomici artyści portretowali tylko ludzi sławnych swojej epoki, lub głowy charakterystyczne, gdy u nas... byle 50 lub 100 rs. i już podobizna szczęśliwca *wiernie* oddana, figuruje na wystawie ku admiracji ogólnej.

* * *

Portrety wystawili: olejne—pp. Horowitz, Jasiński, Godecki i Stefański; —pastelowe: panna Dukszyńska, pani Werner i p. Paprocki.

Pomijając pana Horowitza, który ma już sławę ustaloną, nietylko jako znakomity portrecista, a w nowo wystawionej pracy, dawniej już ocenione wykazał przymioty, chcemy na tem miejscu z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć nagły postęp w sztuce pana Jasińskiego. Rzeczywiście przeskok od dawnych obrazów tego artysty do dzisiejszych: dwóch portretów i studjum—świeżo wystawionych, jest ogromny.

Nie wiemy, co tak korzystnie na p. Jasińskiego wpłynęło, ale w każdym razie i poważne studja musiały tu grać niepoślednią rolę.—Rysunek w tych trzech nowych pracach p. Jasińskiego jest poprawny, wykończenie staranne, a koloryt daje prawo przypuszczać, że artysta z prawdziwem przejęciem wpatrywał się chyba w jakie arcydzieło Tycyana.

Portret pana Stefańskiego jest również pracą starannie wykończoną, a co więcej znacznych rozmiarów, bo prawie naturalnej wielkości.—Poza modelu dobrze obmyślana, w oczach jest życie, a w twarzy dużo wyrazu—akcessorja malowano starannie.—Zarzucić tylko można zbyt mocne rzucenie cienia na prawą część twarzy i słaby rysunek dolnej części korpusu.

Bardzo miły obrazek rodzajowy—„Chłopczyk“ pana Godeckiego.—Znać, że malarz traktował przedmiot con amore, tyle tam swobody i naturalności w układzie, a przytem tak staranne wykończenie—pracy tej winszujemy artyście.

* * *

Żal nam bardzo, że nie możemy również powinszować pannie Dukszyńskiej jej portretu dwóch dziewczynek.—Poza tam wymuszona, sztywna, a traktowanie twarde i suche. Portret damy jest o wiele lepszy—gdyż dziewczynki wyglądają raczej na kolorowaną litografję.

* * *

„Na wschód“ p. Piechowskiego, jest sobie bardzo niesmaczną produkcją tak co do myśli jak i co do wykonania.—Niemiec—przybłęda wędruje do nas czy gdzieś dalej z całą swoją familją więc i drobnemi dziećmi w wózku przez psa ciągnionemi. Pomysł to zużyty a w dodatku obrobiony bez talentu.—Szczególniej czerwoność zachodzącego słońca jest fatalną.

* * *

Za to w Kostrzewskim humor się chyba nigdy nie wyczerpie. Jego wędrująca orkiestra jest paradną. Nieznani artyści—skrzypek i basetlista—wędrują drabiniastym wozem wraz z nierozdzielnemi instrumentami sławy, która niestety dała im dotąd tylko sposobność, popisywania się na weselach i tańcach w Warszawie. Smutne też mają miny, choć znać, że nie upadają na duchu.

W drugim obrazku: „Myśliwi w karczmie“ leśniczy czy gajowy jest również wybornym typem.—Oba te obrazki są przeciw zwyczajowi Kostrzewskiego starannie wykończone.

Wiadomości miejscowe.

= Wydawnictwa naukowe coraz częściej zdarzają się teraz u nas. Niedawno powiększył ich liczbę „Katechizm nauki przyrody“ według B. C. E. Brewera, nakładem księgarni E. Wende i Sp. Jest to wyjaśnienie ważniejszych zjawisk fizycznych i chemicznych, na które codziennie, a przynajmniej bardzo często umysł nasz patrzy, nie zdając sobie z nich sprawy. Forma katechizmowa, w tym razie użyta, pozwoliła na rozdrobnienie wykładu.

= Mamy pod ręką Zbiór powinszowań dla użytku młodzieży ułożony przez p. J. A. Zygmunta. Rzecz to przydatna jako podręczna książeczka dla tych wszystkich, którzy winszują.

W OMNIBUSIE.

Rozmaite są rodzaje podróżnych przyjemności, sądzę przecież, że jazda w omnibusie żydowskim przedstawia wszystko, czego pragnąć może najwrażliwszy, najbardziej tęskniący do wzruszeń podróżnik.

Miałem to szczęście jechania sławnym żółtym omnibusem sinobrodego Szmula z Radomia.

Było nas trzech, ja, jakaś pani przyzwoitej korpulencji i cieniutki, chudziutki jegomość.

— Gdzie panowie chcą jechać? pyta Szmul siwobrody.

— Do Radomia, a kiedy odjeżdżacie?

— Punkt ósma wieczorem.

— Wiele też osób spodziewacie się?

— Po co się spodziewać, ja wiem na pewno, mam sześć *pasażery*, tyle ile siedzeń w Omnibusie, więcej nie biorę i to same *godne osoby*; mam nawet jedną młodą, ładną panienkę.

— Ha! kiedy płeć piękna, owe puchowe, niby mgła powiewne istoty, puszczają się same, bez opieki w podróż i do tego omnibusem, my mężczyzni nie powinniśmy zwracać uwagi na pewne nieprzyjemności nieodłączne od dalszej drogi, mówił nasz chudeusz.

Jednem słowem zgoda była szybka i wieczorkiem miała nastąpić jazda.

Punkt ósma, wedle zalecenia, stawiliśmy się w Zajeździe na Grzybowie.

Omnibus wymoszczony sianem z zaprzężonemi końmi już był gotów do drogi, Szmul słodkim uśmiechem podziękował nam za wzorową punktualność.

— Gdzież my tu siądziemy? pyta pani tłusta.

— Jeszcze czas, wszystko się zrobi, tylko cierpliwości, odpowiedział Szmul.

— Przecież mamy wyjechać o 8 ej.

— Zaraz, zaraz; jeszcze czas.

Nie było co mówić, wstąpiliśmy tedy na herbatę; wybiła godzina 9-ta.

Przy omnibusie ogromny ruch i gwar, przerzucanie tłumoków, pakowanie coraz większej ilości siana, krzyk furmanów i rżenie koni, zlewały się w harmonją nie zbyt znośną dla ucha.

— No dalej panowie, siadać! siadać!

Pchamy się tedy do środka, już w omnibusie znalazło się cztery osoby; nas było trzech, więc siedmiu, prócz tego na boku stało jeszcze 4 pasażerów. Ponieważ zapłaciliśmy po 8 zł. od osoby, więc jako pasażerowie 1-ej klasy umieściliśmy się w środku wehikułu we trzech na jednej ławce.

Za chwilę wdrapał się jakiś pan w futrze, po zdeptaniu nam nóg, po zrzuceniu dwom czapek z głowy, po walce dość długiej z ubiciem siana, nowy pasażer osadził się na miejscu. Za nim wcisnęły się jeszcze dwie osoby, żydówka i żyd, które bez reklamy, pomieściły się tuż obok poprzedniego jegomości, nareszcie nastąpiła chwila stanowcza, zjawiła się oczekiwana panienka.

— Niech pani śmiało stąpa, woła Szmul; ja panienkę podsadzę. I nie zamyślając się długo, podważył ramieniem, tak że massa spódnic, suknia i jakaś mandarynka, pokryła nas jak roztwartym parasolem.

— Moja czapka!

— Moja głowa!

— Co to u djabła *za czepiradło.*

— Aj! Aj! stalówki mi oczy wykolą, wołali pasażerowie, gdy tymczasem Szmul pchał co miał siły wołając:

— Niech pani śmiało stąpa. Jest miejsce, proszę się posunąć.

Nie będę opisywał rozmaitych dość śmiesznych sytuacji podróżników, powiem tylko, że panienkę usadowiono pomiędzy mną a owym jegomością w futrze i.... po długim machaniu biczem, krzyku sześciu furmanów i podważeniu drągami omnibusa, wyruszyliśmy a raczej potoczyliśmy się z Zajazdu na ulicę. Po obliczeniu, było osób 11 w samym Omnibusie, z furmanem siedziało dwie, więc razem osób czternaście.

Któż jednak z dzisiejszych zrównać zdoła owym klasycznym powinszowaniom które jeszcze starsi zapamiętać potrafią. Było one malownicze i uderzające oryginalnością. Oto dwie próbki które nam zostały w pamięci, nie wiemy tylko czy je wiernie przytaczamy:

Niechaj mamie dopóty sprzyja życia zorza,
Dopóki komar z muchą nie wypiją morza,
A ty mucho pij powoli
Niechaj się mama nażyje dowoli.

Ta przestroga dla muchy bardzo jest na swojem miejscu. O komara bowiem nie ma strachu, owad ten mikroskopijnych rozmiarów nie wiele krzywdy morzu zrobi, ale mucha, zwierz srogi, jakby zaczęła żłopać, toby wkrótce i morza nie stało.

A oto drugie.

Lgnie nić do wosku, a do smoły — słoma,
Kocham cię droga babciu i na końcu koma.

Ta końcowa koma dużo daje przeczuwać, ona bowiem i wnukowi i babce zdaje się otwierać, nieznane horyzonty nieskończoności miłosnej. Gdyby był punkt wszystkoby się skończyło, ale po za komą może być jeszcze wiele rzeczy.

═ „Szpieg Bonapartego," komedja, którą już drugi raz przedstawiają na scenach ogródkowych, należy do najlepszych sztuk dawniejszego repertuaru francuzkiego. Aktor Bouffé w roli tytułowej zjednał sobie zasłużoną sławę.

Rolę tę wczoraj grał w Alhambrze p. Zaręba. I należy przyznać temu zdolnemu artyście, iż zrozumiał dobrze dobroduszny charakter, szpiega mimo chęci. Umiał uniknąć przesady, cieniował dobrze, trzymał się przeważnie w granicach sztuką zakreślonych i gdyby wszystkie role, mianowie rola ministra Fouchégo, były tak dobrze osadzone, przedstawienie sztuki nicby nie pozostawiło do życzenia.

Przy p. Zarębie wspomnieć należy o p. Nawarskim, który z roli dyrektora wywiązał się zadawalniająco.

Wartoby przedstawić tę sztukę na scenie naszego teatru Rozmaitości, obsadzić by się dała bardzo łatwo, a przekonani jesteśmy, że uzyskałaby świetne powodzenie.

═ W jednoaktowej komedyjce p. n. „Tylko jedno słowo", rolę żyda Ipelmeyera grywaną przez pana Rapackiego ma wkrótce przedstawić p. Chęciński.

═ Wczoraj około g. 11-tej w nocy przeleciał ponad Warszawą bardzo świetny meteor. Szedł on w kierunku od południa ku północy prawie równolegle do poziomu. Huku żadnego nie było, a zjawisko zakończyło się kołami ciemno-fioletowej barwy.

═ Artyści opery odbywają obecnie próby z buffy Offenbacha p. n. „Rozbójnicy".

═ Dzisiaj w Teatrze letnim, komedja Szekspira „Poskromienie złośnicy" daną będzie ostatni raz przed wyjazdem panny Romany Popiel na dwutygodniowy urlop.

═ Kaliszanin się żali, że koncert p. Władysława Górskiego dany w Kaliszu w dniu 27 b. m., nie wielu zgromadził słuchaczów.

═ W zeszłą sobotę Towarzystwo dramatyczne Poznańskie rzpoczęło w Kaliszu szereg przedstawień dramacikiem „Robotnicy", komedją „Małe przeszkody" i operetką „Małżeństwo przy latarniach". Z odznaczających się artystów „Kaliszanin" wymienia panie Grabińską, Kuralińską, Molechowską, Dżsterlo i Macharzyńską, oraz pp. Bendę i Ludkę.

═ Korrespondent „Gaz. Kiel." z nad Czarnej Nidy opisuje taki postępek godny utylitaristów z professji:

Pan R. ze wsi S—w, wracając z żoną ze wsi G—y, na środku rzeki Nidy znalazł się raptem w bryce bez koni, które urwawszy się jakimś szczególnym trafem, razem z woźnicą na brzegu przeciwległym się znalazły.

Wołanie ratunku z pośród bystrych nurtów Nidy, sprowadziło gruppę włościan z nadbrzeżnej wsi K—ce, targujących się o cenę wybawienia z niebezpieczeństwa. Ale kiedy p. R. z całą szczerością wyznał, że wszystkie pieniądze na interesa kupna wydał, lecz jutro z domu wynagrodzenie nadeszle, zebrana gruppa oświadczywszy, że na borg nigdy nie ratuje, najspokojniej rozeszła się do domów.

Położenie państwa R. z każdą chwilą się pogorszało, aż dopiero dalsze wołanie sprowadziło pomoc ze dworu.

Nazajutrz pan R. na ręce właściciela dóbr K—ce nadesłał rs. 6 dla służby dworskiej. Gdy wieść o tak hojnem podziękowaniu doszła mieszkańców wsi K., którzy przedtem z zimną krwią rzucili bliźnich na łaskę bystrej wody, ci nie posiadali się z żalu, i po dziś dzień straty tej odboleć nie mogą.

═ Stan urodzajów w gubernji Kieleckiej według ostatnich doniesień, jest nader pomyślnym. Nawet pszenica, która w wielu miejscach skutkiem deszczów wiosennych pożółkła, z nastaniem pogody i ciepła, wróciła do właściwych kolorów. Oziminy rosły w ogóle tak bujnie, że na żyzniejszych gruntach, kosić je musiano.— Grady dotychczas nie nawiedziły żadnej miejscowości w gubernji Kieleckiej.

═ Dowiadujemy się z „Wieku". że p. Jezierski inspektor gimnazjum przy ulicy Zielnej ma założyć w Warszawie czwarte progimnazjum prywatne.

═ Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Pawła Ratajewicza, przybywszy z Włocławka do Ciechocinka, poczęło tam dawać przedstawienia. Towarzystwo składa się z następujących osób: pp. Krzesińskiej, Słotwińskiej, Latopolskiej, Disterlo, Zaczkiewiczówny; pp. Kremskiego, Tomaszewicza, Feliksiewicza, Boguszewskiego, Raczyńskiego, Wójcickiego, Krzesińskiego, Ejbla i Sarnowskiego.

═ W dniu onegdajszym w jednym z domów przy ulicy Chłodnej zdarzył się smutny wypadek. Czteroletni chłopczyk, syn wyrobnika, bawił się z innemi dziećmi w puszczanie papierowego latawca. Latawiec zaczepił się o ramę okna na drugiem piętrze, a chłopczyk ów pragnąc go ztamtąd wydostać wszedł na otwarte okno, pochylił się i wypadł na bruk, uderzając silnie tyłem głowy.

Dowiadujemy się w tej chwili że chłopczyk ten umarł.

Przestroga dla matek!

═ Nocy dzisiejszej o godzinie 1 i pół po północy za rogatkami Grochowskiemi zabłysnęła ogromna łuna. Pożar wybuchł w odległości co najmniej jednej mili od rogatek a musiał być znaczny, bo z łuny jasność wielka była.

— W redakcji Kurjera Warszawskiego znajduje się do sprzedania para skrzypców fabryki niemieckiej. Skrzypce te ocenione są przez znawcę na rs. 48. Właściciel ofiaruje połowę zysku ze sprzedaży na cel dobroczynny. Kto da więcej?

— Wiadomość o stanie cholery w Warszawie: pozostawało chorych do 1 lipca 62, w ciągu upłynionej doby od dnia 2 lipca zachorowało osób 10, z których i dawniejszych wyzdrowiało 8, umarło 5; zatem na 2 lipca pozostało chorych 59.— W wojskach garnizonu Warszawskiego pozostawało chorych do 1 lipca 35; w ciągu upłynionej doby, zachorowało 4, z których i dawniejszych wyzdrowiało —, umarło 1; zatem na 2 lipca pozostało chorych 38.

W ogóle od pojawienia się cholery, t. j. od 30 maja r. b.: zachorowało 174, wyzdrowiało 53, umarło 62;—a w wojskach: zachorowało 56, wyzdrowiało 2, umarło 16. (G. P.)

— Wiadomość o stanie tyfusu w mieście Warszawie: pozostawało chorych do dnia 8 (20) czerwca r. bież., w szpitalach: mężczyzn 5, kobiet 10; w domu mężczyzn —; kobiet 4; w ciągu ostatniego tygodnia to jest od dnia 8 (20) do 15 (27) czerwca r. b., przybyło w szpitalach: mężczyzn 1, kob. 3; w domu: mężczyzn 2, kobiet 3; wyzdrowiało: w szpitalach: mężczyzn —, kobiet 1; w domu mężczyzn —, kobiet 1; umarło w szpitalach: mężczyzn 1, kobiet —; w domu: mężczyzn —, kobiet 1; zatem do dnia 15 (27) czerw. roku bież., pozostało chorych: w szpitalach: mężczyzn 5, kobiet 12; w domu: mężczyzn 2, kobiet 5. W ogóle od czasu pojawienia się choroby, t. j. od 1 (13) stycznia r. b., znajdowało się: w szpitalach: mężczyzn 189, kobiet 238; w domu mężczyzn 46, kobiet 61; wyzdrowiało: w szpitalach: mężczyzn 172, kobiet 210; w domu: mężczyzn 39, kobiet 51; umarło: w szpitalach: mężczyzn 12, kobiet 16; w domu: mężczyzn 5, kobiet 5.

— W dniu onegdajszym, o godzinie 6½ z rana, Michał Lipiński subjekt felczerski w domu pod Nr 34, przy ulicy Elektoralnej zamieszkały, z niewiadomej dotąd przyczyny, rzucił się z mostu Aleksandrowskiego w rzekę Wisłę i począł tonąć, lecz przez przejeżdżającego natenczas w łodzi kanonierskiej sternika Zycha przy pomocy 4-ch saperów wyratowanym i do szpitala Dzieciątka Jezus odesłanym został. W celu zbadania przyczyny zamiaru pozbawienia się życia, Policja zarządziła dochodzenie. Po wyzdrowieniu Lipińskiego, postąpionem będzie podług prawa.

— W cyrkule Łazienkowskim, Piotr Pietrzewicz włościanin ze wsi Nowa-Wola powiatu Warszawskiego przybywszy na targ Rybińskiego na placu Ś-go Aleksandra, zachorował i zmarł nagle. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa, zawiadomiono Sąd.

— W cyrkule Sobornym, na ulicy Senatorskiej, Małgorzata Menet wdowa, lat 65 wieku licząca, w skutek nieostróżności upadła pod koła dorożki i uległa stłuczeniu obojczyka lewego. — Celem przekonania się o ile w tym wypadku jest winny dorożkarz, zarządzono stasowne sprawdzenie.

— W tymże cyrkule, w domu pod Nr 6 przy ulicy Nowowiniarskiej, zapaliły się sadze w kominie, lecz ogień zaraz przez kominiarzy, przy pomocy mieszkańców, ugaszonym został. (G. P.)

— Onegdaj znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Letnim 733, w sali Resursy Obywatelskiej na konc. 1,426, w Dolinie Szwajcarskiej 170, w Alhambra 583, w Eldorado 628, w Alkazarze 224, w Tivoli 278. (G. P.)

— *Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy.*— W dalszym ciągu ogłoszenia z d. 11 (23) b. m., Nr 2902, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądanemi zostały pożyczki w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy, jak następuje: Nr 1000, Karol-Franciszek Schuster, Krakowskie-Przedmieście, Nr 427, rs. 12,000. 1001, Jan Nakwaski, Pańska, Nr 1216*B*, rs. 10,000. 1002, Józef Paschalski, Miła, Nr 2274*E*, rs. 11,000. 1103, Abraham Schwartzein, Pawia, NNra 2351*A* i 2360*B*, rs. 12,000; (dodatkowo do udzielonej już pożyczki rs. 6,000). 1004, Spadkobiercy Tomasza Skibickiego, Dzika, NNra 2236*B* i 2302 *A B*, rs. 23,000. 1005, Teofila Kleine i spadkobiercy Józefa Klejne, Sto-Jerska, Nr 1772, rs. 16,000.

Odpowiedzi od Redakcji:

— *Panu A. R.*— Piszesz pan, żeś gotów nas *chojnie* wynagrodzić, za umieszczenie pańskich wierszy. Obietnica taka jest istotnie oryginalną i rzeczywiście przedstawiasz pan rzadki w dzisiejszych czasach przykład człowieka ceniącego wyżej trochę marnej sławy, niż wszechpotężną mamonę. My jednak nie możemy korzystać z tak niepozytywnej słabości i z całą szczerością oświadczamy panu, że sławy swemi wierszami się nie dobijesz, a pieniądze bezpotrzebnie stracisz.

— *Panu G.*— Zastosowania przez pana do tego wypadku teorji Darwina nie zdaje nam się zbyt zaszczytnem dla lokatorów warszawskich.

— Jedź, jedź! krzyknął jegomość w futrze; godzina 11-ta.

— Zaraz, zaraz! zawołał furman.

Po godzinie nareszcie, omnibus trzeszcząc, skrzypiąc, sapiąc, zagrzmiał na bruku. Dojechaliśmy do Rogatki. Tu nowy przystanek, furmani potrzebowali napoić konie.

Punkt o 1-ej zapewnieni, że pojedziemy *kurjerską pocztą*, ruszyliśmy. Istotnie konie szły tęgim kłusem, Szmul trzaskał z bata i krzyczał przeraźliwie, omnibus posuwał się jak strzała po równej drodze.

Tak było coś około godziny.

Po godzinie bieg zmniejszył się, już nie słychać było ani głośnego nawoływania, ani trzasku bicza, ani zbytniego kół turkotu; konie szły noga za nogą, z wnętrza dolatywał szybki oddech powożących, potem chrapanie i... stanęliśmy, usnęły konie, furman i pasażerowie; omnibus znalazł się stanie bezwarunkowego spokoju.

Co byłoby dalej, nie wiem, na szczęście odezwała się chrapliwa trąbka pocztyljońska; konie zastrzygły uszami i szarpnęły, Szmul wachając się na kole, przy tym gwałtownym ruchu, wyminął w powietrzu niewinnego kozła, my wszyscy *skarambulowaliśmy się*, ogólne: *ach! ech! aj!* odpowiedziało na śmiech przejeżdżającej obok nas kurjerki.

— Żeby to djabli wzięli, krzyknął jegomość w futrze, mam guza jak rzepę na czole.

— Zgniotłeś mi pan kapelusz, pisnęła panienka.

— Stłukłem okulary, ryknął ktoś od tyłu bryki.

Szmul z towarzyszeniem przekleństw żydowskich gramolił się na kozioł.

Po kwadransie, wszystko wróciło do porządku; my też, ponieważ już dniało, obejrzeliśmy się wzajemnie, od słowa przyszło do gorącej rozprawy. Bezwarunkową ciszę zastąpił gwar i hałas; jak to zwykle się dzieje, kiedy człowiek przedrzemie się cokolwiek i brzask dnia rozweseli znużony umysł i ciało.

Na stacji już przyszło do znajomości, potworzyły się grupki, wedle usposobień i nastroju ducha, do panienki jakoś przygarnął się nasz jegomość w futrze Był to człowiek już nie młody z siwiejącym włosem, ale pełen werwy młodzieńczej; panienka, równie niezbyt młoda z dość wesołą twarzą przyjmowała *mizdrzenie się* szpakowatego galanta. Zaczęło się od poczęstunków, przy wsiadaniu siwy jegomość, jakoś wygodniej panienkę usadowił i już całkowicie zatopił się w rozmowie. Słuchaliśmy ciekawie, pan siwy znał świat i umiał dobywać się do kobiecego serduszka.

— Tak Pani, podróż ma swoje równie przyjemności, ciągnął na pół-szeptem deresz.

— O bez wątpienia, jeżeli dobierze się towarzystwo, piszczała panienka.

— Chciałaś pani powiedzieć raczej, towarzysz lub towarzyszka. Doprawdy dziękuję Bogu, żem nie pojechał kurjerką, ktoby się spodziewał, że w tej żydowskiej budzie, spotkać się można, z perłą, z kwiatkiem pełnym woni.

— To trudno panie, taki tu przeważnie zapach cebuli.

— W przestrzeni obok nas, mieści się inny zapach, woń życia i młodości.

— Czy pan wszystkim takie prawi *komplimenty*, odezwała sie dama.

— Nie jestem pani dobrodziejko marnotrawcą, znam życie i zapasy uczucia *wyładowuję* w chwilach prawdziwej *extazy* i zapału. Nie rzucam słów na wiatr, bo słowo, to iskra przebijająca opoki, to *ten płyn nieważki* przenikający ciało, to boski dar, odczucia się *sobą* przez kogoś w innym.

Dama parsknęła śmiechem, szczerze zawtorowaliśmy; pan odszukawszy nie zbyt małej rączki, na zbrukowanej irchowej rękawiczce wycisnął głośny pocałunek i rączkę tę zatrzymał w swoich.

Później rozpoczęły się szepty, jegomość zaczerwienił się jak burak, dama ze spuszczonemi oczami milczała. Omnibus toczył się szybko, już widać było Białobrzegi.

— Jakże czas szybko mija, odezwał się patetyczny elegancki siwosz.

— Tem lepiej, prędzej będziemy w Radomiu, rzekła dama.

— Tem gorzej, droga pani, zaczął znowu deresz; któż zaręczy że kiedyś spotkamy się w życiu.

Wiadomości z Cesarstwa.

= „Gon. Urzęd." ogłasza rozporządzenie zarządzającego ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 12 (24) b. m., wzbraniające sprzedaży pojedyńczych numerów dziennika „Birżewyja Wiedomosti," wychodzącego w Petersburgu.

= Z wiadomości o liczbie odwiedzających Moskiewskie Muzeum Politechniczne, jak pisze „Goniec Urzędowy", okazuje się, że Muzeum politechniczne od czasu otwarcia, w ciągu sześciu miesięcy, przystępne było dla publiczności przez 99 dni, w tej liczbie 24 dni niedzielnych, a 75 powszednich. Wszystkich zwiedzających było, 8,642, a mianowicie: za opłatą wchodową: po 50 kop. 175 osób; po 15 kop. 2,190 osób, po 5 kop. 5,682 osób. Bezpłatnie wychowańców zakładów naukowych 587. Średnia liczba zwiedzających w dni niedzielne wynosi 218, w dniach tygodnia każdym razem 37, nie licząc gości bezpłatnych.

W ciągu marca i kwietnia odbywały się w Muzeum odczyty publiczne wieczorne profesorów: Bredichina, Dawidowa, Cingera i Lubimowa. Wszystkich odczytów było 60. Słuchaczy było 5,970, abonentów na kurs całkowite 284. A zatem wszystkich zwiedzających muzeum, dołączając do nich słuchaczy odczytów, było z d. 1 czerwca 14,604 osób. Opłaty za wejście do Muzeum pobrano 700 rubli 10 kop., a od słuchaczów odczytów 2,016 rubli.

= „Pet. Wied." piszą, że w powiecie Żyzdryńskim gen. S. Malcow urządził niewielki parowóz, chodzący regularnie po szosie między wsiami Ludinowem i Sukremlem. Dla uchylenia niebezpieczeństwa od ognia, komin lokomotywy ma na wierzchu rodzaj czapki.

„Kij." donosi, że w powiatach Czerkaskim, Czehryńskim, Zwinogrodzkim i Kaniowskim w gub. Kijowskiej zjawiły się ogromne massy żuczków, owadu zabójczego dla młodych buraków cukrowych. Skutkiem tego, jakkolwiek wzrost buraków nader świetne zapowiada zbiory, obawiają się ciężkiego zawodu i straty pracy rolnika.

Kronika zagraniczna.

✕ D. 29 b. m. był jakby wybranym na gwałtowne zjawiska przyrody. Znaczną przestrzeń kraju na północnym brzegu Adrjatyku nawiedziło w dniu tym trzęsienie ziemi a przez Austrję przeciągał uragan niezwykłej siły. Wiedeń miał go u siebie od 2 do 3 po południu. Ulewa zmieniła Prater w jezioro. Trzy kwadranse na czwartą zaczęło się gradobicie. Przez rotundę Wystawy woda lała się wewnątrz, uszkadzając wiele przedmiotów w oddziałach angielskim i francuzkim. Nierozpakowany jeszcze skarb sułtana, zaczął już przemakać. Domki w Praterze pouszkadzane zostały zapadnięte; wiele drzew począwszy od wysokości 7 stóp (Schuh) nad ziemią połamanych. Słupy telegraficzne powywracane. Francuzki figiel *Ballon Captif* pomimo przymocowania go 6 linami grubemi i 32 sznurami dał się porwać wichrowi i spadł nazajutrz gdzieś około Altenburga. W mieście samem woda powypędzała publiczność kawiarnianą z parteru na piętra. Wiedeń miał mały potop, a i większyby miał gdy przydał. Strumienie deszczu tworzyły sadzawki na podwórzach i w sklepach przy ulicach z niższem położeniem. W domu „pod Białym Lwem" dziedziniec podobny był do stawu, woda zalała piwnice; wielu drobnych kupców poniosło straty. Tego samego dnia Opawę nawiedziła trąba powietrzna. Trwała ona tylko 20 sekund, ale była silną. Porwała z podwórza ratuszowego cały pokład nagromadzonych tam do budowy desek i przerzuciła go przez dach na posesję o 100 kroków odległą.

✕ Obecnie bawi w Krakowie sekretarz Wiedeńskiego ministerstwa handlu baron Bela Weigelsberg, wysłany w celu zbadania, jaki jest przemysł domowy w różnych okolicach Galicji kwitnący i jakimby sposobem podnieść go można i zapewnić mu odbyt na zewnątrz.

✕ Książe Poniatowski dał niedawno na scenę londyńską operę własnej kompozycji p. t. „Au travers de la mer."

✝ Jutro to jest w sobotę, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Jana **Jaworskiego** odprawione zostanie za spokój jego duszy o godzinie 9-tej z rana Nabożeństwo żałobne w kościele S-go Franciszka przy ulicy Zakroczymskiej, na które pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłego. —6676—

✝ Ś. p. Aleksandra **Popiel**, córka Urzędnika Drogi Żel. Warsz.-Wied. dnia 3 b. m. zmarła w 6-tym roku życia. Stroskani rodzice zapraszają Krewnych i Przyjaciół na eksportację zwłok z kościoła S-tej Barbary na Koszykach w dniu 5 o godzinie 5-tej na cmentarz powązkowski odbyć się mającą. —6667—

✝ W dniu 1 b. m. po długiej i ciężkiej chorobie przeniosła się do wieczności przeżywszy lat 39 Romuald **Witkowski** były właściciel apteki w Marjampolu. Pozostała żona wraz z synem zaprasza Znajomych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego na wyprowadzenie zwłok, po odbyć się mającem Nabożeństwie żałobnem w dniu jutrzejszym o godzinie 11-tej w kaplicy przy Szpitalu S-go Jana Bożego. —6682—

Wiadomości polityczne.

Wersal 2-go.

Zgromadzenie narodowe.

Dufaure wnosi, aby zgr. oddało projekta konstytucyjne wniesione przez rząd poprzedni, do biur dla szczegółowego ich roztrząśnięcia. Opiera zaś to żądanie na oświadczeniach członków większości dziś rządzącej, na słowach ks. de Broglie i orędziu Mac-Mahona.

Laurent z prawego środka twierdzi, że kraj nie zajmuje się polityką i chce tylko pracować. Obrady nad projektem Dufaura zagroziłyby tylko bezpieczeństwu kraju i przeszkodziły mu w interesach. Mówca stawia zatem wniosek: „aby zgromadzenie wybór kommissji do roztrząśnięcia wzmiankowanych projektów odłożyło na po-wakacje, oznaczając termin na miesiąc po zebraniu się."

Gambetta zaprzecza zgromadzeniu władzy konstytucyjnej i żąda od niego aby się rozwiązało.

Broglie zabiera głos: Zgromadz. narod. nie potrzebowało pozwolenia Gambetty do swego powstania; nie potrzebuje go teraz do istnienia nadal. Rząd nie stawia obradom żadnych przeszkod, uważa jednak względy przytoczone przez Laurent'a za odpowiadające istotnemu położeniu rzeczy.

Rząd, mówi Broglie, nie obawia się niczyich napaści, dopóki posiada zaufanie większości dźwigać będzie brzemię(!) władzy—i nic go zgnieść nie zdoła.

Leon Say z lewego środka popiera żądanie Dufaura.

Zgromadzenie głosuje. Wniosek Laurent'a przyjęty. Kommissja do rozbioru projektów konstytucyjnych Thiersa wybraną zostanie dopiero po ferjach.

Thiers nie był na posiedzeniu.

Wiedeń 2-go.

Cesarzowa niemiecka Augusta odjechała wczoraj z rana o godzinie 9tej. Żegnali ją na kolei oboje cesarstwo. Cesarzowe uściskały się. Cesarz ucałował rękę cesarzowej Augusty, która po krótkim obrzędzie pożegnania odjechała do Baden-Baden. Cesarz Wilhelm telegrafem kazał żonie swej podziękować cesarzowi Franciszkowi za uczucia przyjaźni wyrażone w toastach na jego cześć wznoszonych, a cesarzowej Elżbiecie udzielił przez własnoręczny list, oznaki orderu Ludwika.

Książe Karol rumuński przed odjazdem do wód, był onegdaj w odwiedzinach u cesarza. Książe przyjmował deputację żydowską pod przewodnictwem Kurandy, proszącą o uregulowanie prawnych stosunków żydów w Rumunji. Książe odpowiedział, że jest to jedno z najważniejszych zadań jego rządu. W przedmiocie tym będzie chciał jeszcze porozumieć się z deputacją przy powrocie do kraju.

Jej Królewska Mość Królowa Olga Wirtemberska przyjechała do Wiednia. Król spodziewany jest dnia 13 b. m.

W łonie komitetu wyborczego we Lwowie dla wyborców izraelskich rozdwojenie. Wielu członków jego spostrzegło, że będą tylko narzędziami centralizmu i występują z dotychczasowego związku. Przejdą oni do komitetu ogólno-krajowego. Nawet między stronnikami centralizmu objawia się dążenie do wystąpienia w imie praw autonomicznych. Bezwględny manifest wydany głównie za wpływem instytucji: „Szomer Izrael" zaczyna być już ganionym przez tych samych, w których imieniu był wydany. Sądzą tu wszakże iż komitet izraelski utrzyma się w swej odrębności, tylko bardzo małemi siłami. „Dziennik" stojący w blizkich stosunkach z ministrem Ziemiałkowskim potępia odsuwanie się ludności izraelskiej od ogólno-krajowego steru wyborów.

Berlin 2-go.

„Prov. Correspondenz" organ rządowy nazywa wypadek wyborów w Alzacji bardzo pomyślnym. Zwycięztwo umiarkowanych stanowi klęskę dla stronnictwa francuzkiego podburzającego Alzację. Nie jestto jeszcze tryumf niemiectwa i niemieckiego sposobu myślenia, bo na to byłoby zawcześnie, ale objaw samodzielnego ducha publicznego Alzatczyków. Ten duch odniósł górę nad poduszczeniami francuzkiemi, a taki owoc trudu wyborczego na teraz wystarcza dla rządu. Można mieć już teraz dobrą otuchę, że z czasem z żywiołów zwycięzkich wytworzy się prawdziwe stronnictwo cesarstwa niemieckiego.

Ten sam dziennik poświęca osobny artykuł przyjęciu jakie znalazła cesarzowa Augusta w Wiedniu i widzi w niem dowód „prawdziwie serdecznych stosunków między dwoma dostojnemi domami panującemi i wartości jaką do istnienia ich każdy z tych domów przywiązuje."

Cesarz jutro wyjeżdża do Ems, stan zdrowia jego coraz lepszy. W Ems pobyt trwać będzie do pierwszych dni sierpnia, następnie Cesarz jedzie do Gastein, a w końcu sierpnia odwiedzi dwór habsburski. Ks. Bismarck aż do późnej jesieni bawić będzie w Warcinie i w dobrach swych w Lauenburgu.

Na skutek odmowy arcybiskupa Ledóchowskiego, wzbraniającego się uznać kontrolę rządu nad seminarium Poznańskiem, rząd zakazał profesorom odbywania wykładów. Arcybiskup udzielił profesorom prebendy przy kościele archikatedralnym.

— O wypadki podobne nie trudno.

— Ja droga pani, nie należę do tych szczęśliwych których życie płynie po różach i kwieciu; co kocham, o czego tęsknię, czego pragnę, wszystko odbiega jak rzeblysk błyskawicy, jak smuga wiatru po polu. Czy kiedy, raczysz pani przypomnieć sobie naszą podróż, zawołał chwytając damę za rękę.

Nagle omnibus uderzył o kamień—pan palnął głową o ramę okienka i dotkliwym bólem opłacił zachwyt niezieński.

Z Białobrzegów, po godzinnym przestanku, pojechaliśmy wytężonym kłusem.

Siwosz posmutniał, dama z jakimś dziwnym uśmiechem na twarzy siedziała milcząca.

Już pierwsze pokazały się domy Radomia.

Okrzyk: *Radom! Radom!* poruszył wszystkich.

— Już! zawołał jegomość.

— Chwała Bogu! odezwała się dama.

— Droga pani, mówił deresz, rozstajemy się. Czy na zawsze?

— O ja mam zamiar pozostać w Radomiu kilka miesięcy.

— Czy podobna; więc będę mógł widywać Panią kiedy niekiedy?

— Codzień, co godzina, co minuta, jeżeli to się panu podoba; rzekła dama.

— Jakież niespodziewane szczęście! Gdyby nie szczupłość miejsca, pani, ja zapragnąłbym u nóg twoich...

— Powstrzymaj się pan – zawołała przerażona dama.

— Niech przynajmniej wiem, gdzie panią znaleść mogę.

— Ja jadę do krewnych, będę mieszkać przy Lubelskiej ulicy.

Pan nieposiadał się z radości.

— Wolnoż przynajmniej wiedzieć twoje imię?

— O! i nazwisko, jeżeli tego pragniesz. Jestem Aniela Skoczyńska.

— Skocz.. Skocz... krzyknął deresz połknąwszy końcówkę; bladość okryła policzki, oczy wyszły na wierzch z orbitów, głosem drżącym ledwie słyszanym, wyjąkał: Pani jedzie...

— Do siostry i szwagra, odezwała się dama z uśmiechem.

Omnibus wjechał w rynek.

Przy wypakowaniu trudno było pamiętać o wszystkich, zauważyliśmy tylko, że pan siwy, pierwszy wyskoczył i zniknął; dama z trudnością odszukała swoje manatki i prawie ostatnia wysiadła.

* * *

Parę dni zatrzymałem się w mieście. Coś może na trzeci dzień po mojem przybyciu, siedziałem właśnie w cukierni czytając gazety, gdy oto otwierają się drzwi i szanowny towarzysz podróży zjawia się na progu. Udał że mię nie widzi; miał podwiązaną twarz i minę strasznie smutną, podstarzał się o jakie lat kilka; zbliżyłem się do niego witając:

— Panu memu! rzekłem jakże zdrowie po podróży.

— A! to pan; zdaje się jechaliśmy razem; witam, witam zacnego pana.

Zamieniliśmy z sobą kilka nieznaczących frazesów.

— Ale, ale, *à propos*, odezwałam się, jakże tam z ową damą.

Siwy wstrząsł się i pochwycił za owiązaną część twarzy.

— Dzielnie pan atakujesz; rzekłem, trudno oprzeć się panu. Masz pan gust nie lada.

Pan boleśnie się uśmiechnął.

— Proszę pana, mówił ściskając mię za rękę, zachowaj to przy sobie, przyrzecz mi że dotrzymasz tajemnicy.

— No, no, to coś ważnego. Owa dama...

— Panie, niech ją piorun spali, *to rodzona siostra mojej żony!* A ja osioł stary...Aj! aj! zawołał dotykając ręką twarzy.

— Co to panu Dobrodziejowi? zapytałem.

— Fluksja! Fluksja! odpowiedział zaczerwieniwszy się mocno.

Nie badałem tajemnicy małżonków, ale uścisnąwszy deresza za rękę, wyszedłem z cukierni; kto to jednak wie, czy rzeczywiście nasz pan... cierpiał na fluksją! o! te kobiety! kobiety!

S. M.

Madryt 1-go.

„Gazeta urzędowa" podaje do wiadomości wierzycieli państwowych; że kupon z lipca r. b. może być składany w kassach dla otrzymania zań gotowizny, rząd nie wie jednakże, kiedy wypłata rzeczywiście nastąpić będzie mogła.

Nouvilas ocenia straty Castanona w niepomyślnej rozprawie z d. 26 z. m. na 20 zabitych, 100 ranionych i tyluż zaginionych; karliści mieli jakoby stracić 100 w zabitych i 400 w ranionych.

Klęskę nawarską wynagradza w pewnej mierze zwycięztwo jen. Cabrinetty w Katalonji nad 1,500 karlistami pod Moretem i infantem Alfonsem (bratem don Carlosa). Potyczka zaszła pod Prats de Llusanès. Wojska rzeczypospolitej wyrzuciły karlistów z silnej pozycji i byłyby im dotkliwą klęskę zadały, gdyby nie nowy objaw niekarności w wojsku. Batalion strzelecki Alcolea wezwany na pole walki, odmówił posłuszeństwa i z Manresa zawrócił się do Lerida, to jest w kierunku wprost przeciwnym temu, w jakim obowiązany był maszerować.

W Sewilli ogłoszono stan oblężenia.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 2go. — Gubernator Paryża zakazał przedstawienia sztuki Wiktora Hugo: „Le roi s'amuse", która miała być daną na otwarcie teatru przy bramie Świętego Marcina.

Rzym 2go. — Dotychczasowy minister wojny Ricotti znajdował się dziś na posłuchaniu u króla, któremu udzielił opinję co do ogólnej cyfry wydatków potrzebnych na cele wojskowe. Maurogonato odrzuca wydział skarbu z pobudek familijnych. Wydział ten ofiarowano następnie hr. Cambray-Digny. Hrabia gotów był przyjąć, ale pod pewnemi warunkami. Król powoływał już do siebie tak Cambray-Digny'ego jak i Peruzzi'ego i radził z nimi nad obecnem położeniem. Według „Diritto", usilnie pragnie on tego, aby Minghetti i Depretis przy tworzeniu nowego gabinetu działali zupełnie zgodnie ze sobą.

New-York 1go. — Dług Stanów Zjednoczonych zmniejszył się w ciągu czerwca o 2,145,000 dolarów. W skarbie dnia 30 t. m. było 87,507,000 dolarów złotem i 9,783,000 dolarów papierami.

Presburg 2go. — Lud wypędził dziś z miasta ajentów Towarzystwa biblijnego w Londynie, rozdających biblje na ulicach.

Norymberga 2go. — Statek wojenny (?) austrjacki, który pod Passawą przybił do lądu bez upoważnienia bawarskiego ministerjum wojny, został tymczasowo zatrzymany w drodze.

New-York 2go. — Z Hawany donoszą, że federaliści wydali do powstańców na Kubie proklamację, w której wzywają ich do zgody, do zatarcia nieprzyjaźni rozdzielających stronnictwa, zaprzestania wojny domowej i uznania z własnego popędu republikańskiej formy rządu we wspólnej ojczyźnie.

SZARADA.

Czy *drugie pierwsze*, czy też *drugie trzecie*
Jedno i to samo. A owe znajdziecie
U ludzi, u zwierząt, mają i ryby,
Same *drugie*, wieki niby.—
Wszystkie z chęcią oglądamy,
Oceniając, podziwiamy.
(Znaczenie zeszłej szarady *Kosmorama*).

— *Urząd Starszych Zgromadzenia Drukarzy*, ma honor przypomnieć pp. Właścicielom drukarń i Towarzyszom sztuki drukarskiej, iż stosownie do przyjętego protokularnie w dniu 26 kwietnia r. b. postanowienia, z dniem 1 lipca r. b. weszło w wykonanie wnoszenie zwiększonej składki do kassy Zgromadzenia. Składka ta odtąd wnoszoną być winna po kop: 30 na miesiąc. Tak składkę bieżącą jako i wnioski na zaległość, przyjmuje w każdym czasie p. o. Podstarszego p. Ignacy Zawiszewski, w drukarni „Kurjera Codziennego", przy ulicy Czystej.

— **Instytut leczniczy Doktora Kadlera**, przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych z tak zwanemi chorobami sekretnemi (syfilitycznemi) i z wszelkiego rodzaju cierpieniami skóry. O warunkach przyjęcia, dowiedzieć się można w mieszkaniu Dra Kadlera, przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 38, wprost Saskiego placu, z rana od godz. 10 do 11, po południu od 4-tej do 6, gdzie w tych godzinach udzielaną bywa i pomoc lekarska chorym przychodnim z miasta. (22—0) —966—

— Dnia 12go b. m., o godzinie 6tej po południu, odbędzie się sessja Urzędu Zgromadzenia Kotlarzy, w mieszkaniu starszego tegoż Zgromadzenia, przy ulicy Chłodnej pod Nrem 765.

— Jutro, o godzinie 4tej po południu, w sali Magistratu, odbędzie się sessja Zgromadzenia Szewców.

— Jutro, o godzinie 5tej po południu, w sali Magistratu, odbędzie się sessja Zgromadzenia Piekarzy, celem wyboru nowego składu Urzędu Starszych; następnego zaś dnia, o godzinie 3ciej po południu, w domu Nro 1121 przy ulicy Ceglanej, odbędzie się sessja Czeladzi piekarskiej, dla obrachunku składki szpitalnej.

— Zaraz z chwilą otwarcia zakładu gastronomicznego „Café restaurant", w domku żelaznym przy Zjeździe, naprzeciw Zamku, pod firmą „*Olimp*", licznie uczęszczający tu goście, przekonali się o usilnych staraniach, aby jak najlepiej usłużonemi być mogli. Dla zupełnej zaś ich rękojmi pod względem cen, znajdują się drukowane cenniki na jadło i trunki, i obok tego na każdej butelce wina, napisana jest cena. W każdym jednak razie, zakład uprasza szanownych gości, aby płacąc służbie, kazali sobie okazywać cennik, lub przy większych obstalunkach, żądali rachunku. Potrawy na całe i pół porcje, wydają się w każdej chwili, obiady po kop: 50 i 30. Na zamówienia urządzają się wystawniejsze stoły w górnym saloniku lub osobnych gabinetach. Usługa męzka, w głównej sali dwa nowe billardy, gazety krajowe, francuzkie i niemieckie. — 6649

— Emiljan *Drecki*, Magister Prawa i Administracji, mianowany Patronem przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu, otwiera swą kancellarję w temże mieście z dniem 10tym lipca r. b. przy ulicy Sukienniczej pod Nr 140*B*, w domu W. Dreherowej. (2—3) —6603—

DOLINA SZWAJCARSKA.
PROGRAM Koncertu
Orkiestry pod dyrekcją **GUNGLA**
W Sobotę, dnia 5 Lipca 1873 r.

1. Uwertura z op. Flet czarodziejski, Mozarta; 2. Dźwięki z Delaware, walc Gungla; 3. Śpiew bez słów (E-moll) Mendelsohna; 4. Gnomen-Polka, Józ. Straussa; 5. Piąta SYMFONIA (C-moll), Beethovena. a) Allegro con brio, b) Andante con motto, c) Allegro; 6. Uwertura koncertowa, W. Żeleńskiego; 7. Tańce węgierskie Brahmsa, instrum. Grossmann; 8. Duet z op. Faust, Gounoda; 9. Hoffnungstrahlen, walc Lannera.

Początek o godz. 7. - Wejście kop. 30.

TEATR LETNI.
Dziś: **Poskromienie złośnicy**. — Jutro: **Życie Paryzkie.**

ALKAZAR. Dziś i codziennie przedstawienia artystów dramatycznych pod dyrekcją **Lukatsy**. Dziś: Na powszechne żądanie po raz [illegible] **Das Stiftungsfest**, Preisslustspiel in 3 Acten von Mos[illegible].

ALHAMBRA. Przedstawienie Artystów Dramatycznych pod dyrekcją **P. Trapszo.** Dziś: **Recepta na świekry. Skrzypki zaczarowane. Bojomir i Wanda**. — Jutro: **Tułacz.**

ELDORADO Dziś i codziennie przedstawienia artystów dramatycznych pod dyrekcją **J. Texla**. Dziś: **Mentor. Dobranoc sąsiedzie.** Jutro: **Tułacz**. Zakończy fajerwerk przy oświeceniu bengalskiemi ogniami.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
Dnia 4 lipca 1873 roku.

Półimperjały Ros. 6 kop. 12
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 62
Pruskie tal. w [illegible] 1 k. 12½
Austrjackie floren. [illegible] ... k. 68¼

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 r., (od kop.)	—	—	89	50
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100	95	30	95	—
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100	94	30	94	
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1863	94	30	94	-
Listy Zastawne miasta Warszawy	89	80	89	5
Listy Likwidacyjne rs. 100	79	45	79	1
Obligi Tow.-Kredyt. Ziemskiego	—	—	—	
Obligacje kolei żel. Terespolskiej	—	—	108	5(
Bilety Banku Cesars. z r. 1860	95	50	—	-
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 / „ „ „ „ ostempl.	160	—	159	-
„ „ „ „ z r. 1866. / „ „ „ „ ostempl.	160	50	159	5
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	94	—	—	
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej	73	—	—	-
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej	—	—	139	2[illegible]
Akcje Drogi żel. War.-Terespolskiej	115	50	114	50
Akcje Banku Handl. War. rs. 250	268	—	—	
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	252	—	—	
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	125	—	—	
Akcje kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	105	—	—	
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500	520	—	—	
5% Listy zastawne rossyjskie	107	50	—	

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 13⅓
Od Likwidacyjnych kop. 36⅔
Od Listów Zastawnych nowych kop. 16⅔
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 129⅙
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 112 k. 5 rs. 111 k. 75
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 45 rs. 7 k. 43
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 88 k. 95 rs. 88 k. 65
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 99 k. 90 sr. — k. —.

— **Okowitę** płacono — dnia 3 lipca hurtową składnicą za garniec od k. 171½ — 172½. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 174 — 176.

— Wysokość wody na rz. Wiśle stop 3 cali 6.

Redaktor Herman Benni. — **Wydawca Gustaw Gebethner.**

W drukarni „Kurjera Warszawskiego."— Plac Teatralny Nr 573c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz Dodatek).